

ORKA

Miesięcznik społeczny wydawany jako rękopis. Nie wychodzi lipiec - sierpień. Rocznie 2 zł., z premią książkową 3 zł., z serią pocztówek społecznych 2,30 zł., tytułem zwrotu kosztów; zagranica przesyła podwójnie, międzynarodowym przekazem pieniężnym.

Zamawiać wyłącznie na nazwisko i Konto P.K.O. 202494 redaktorki i wydawczyni Kaźmiera Berkan Poznań, Em. Szczanieckiej 9a m. 11a. Można zamawiać i nabywać także w księgarni A. Cybulskiego: Poznań, św. Marcin 9/10. Żądać w księgarniach i gazetarniach.

Wydawnictwa prosimy o egzemplarze recenzyjne. Przedruk materiałów z „Orki” pożądany, jedynie z podaniem adresu miesięcznika. Na listowną odpowiedź dołączyć znaczek. Przesyłek nieopłaconych nie przyjmujemy. Broszury Biblioteczki Społecznej wysyłamy po otrzymaniu należności.

Le mensuel social „Orka” (Le Sillage) — publication sans but lucratif — paraît chez Melle Kaźmiera Berkan à Poznań, Em. Szczanieckiej 9a m. 11a.

Contenu: articles, notes actuelles: revues des livres et des périodiques ect.

Le mensuel „Orka” demande des publications à recommander.

Trwać — przeczekać!

(Cecylia Plater, założycielka Szkoły Gosp. w Chyliczkach).

Fałsz

Gdyby każdy z nas spełniał swoją powinność, mimo wszelkich trudności, to by praca społeczna, jako praca dla drugich, była zgoła zbyteczna. Akcja społeczna jest bowiem tylko zastępstwem za kogoś niesumiennego.

I dziwna rzecz: nieraz spieszymy do tej akcji, ze szkodą dla własnych, bliższych obowiązków! Unikamy pracy koło własnej rodziny, dzieci, żony, by iść do obcych, dalszych osób. Roztkliwiamy się nad pierwszą lepszą niedolą cudzą, nie dojrawszy też swoich blizkich, i ich biedy. Umienimy starać się o posady, o chleb, o dobre imię obcych ludzi, a dla własnych dzieci, chorej żony i matki nie potrafimy nic uczynić. Jako-byśmy ich potrzeb i kłopotów nie widzieli, ani nawet widzieć nie chcieli. Serce swe niesiemy obcym, zamykając je przed swoimi. I skazując ich tysiącami na pomoc innych czyli na pomoc społeczną.

Prawda, że cnoty domowe mniej na oko wydają blasku, mniej przynoszą zaszczytów publicznych, co cnoty obywatelskie, co „miłosierdzie” w parafii czy na jeszcze szerszej widowni, niemniej każdy z nas na

TREŚĆ. Artykuły: Fałsz. Dajcie nam więcej zyciorysów. System pracy nad sobą. Notatki aktualne: Nasze Dziś. Kultura. Wolne zawody. „Cywilizacja Zachodu”. Języki. Zbrodnia. Podręczniki pielgrzymkowe. Popierać dobrą prasę! Nasze Znajomości. Otwórzcie kościoły! Książki: Przyremlanka. Kalendarz Głosu Karmelu, L. Młynek, Verdat. Au Service du Maître de la Moisson. Govern. Pamiętniki. Nasze Rozmowy.

to ma rodzinę i przyjaciół, by wpieryw nimi się zajął. chociaż nie istnieje za to wpisy do „ksiąg pamiątkowych“ ani „lista składek“ w znanych dziennikach. Zdaje mi się, że słuszniej oceniać kogoś według jego codziennej miłości dla rodziny, dla domowników, dla podwładnych, niż podług jego form towarzyskich i zdawkowych grzeczności na stanowiskach publicznych.

Spotykamy ludzi nabożnych, t. zw. porządnych, z miarą zasłużonych, którzy odmawiają wszelkiej przysługi potrzebującemu którejby udzielić mogli, nawet go nie chcą wysłuchać, a tym mniej bronić, bo tego „nie przewidują nasze przepisy“ (Statut). Nie widzą, że nie ma w nich ani kształtu życzliwości ani nawet pracowitości w własnym domu.

Widocznie wyszło im z pamięci, że każda modlitwa i każdy święty Sakrament ma przynosić owoce uczynków dla bliźnich, inaczej służy tylko ku zatwardzaniu duszy na uczucia, ból, cierpienia drugich.

Nieraz człowiek naprawdę ułomny ma więcej oddania i wyrozumienia, niż jednostka, której niby to nic zarzucić nie można, aż nie przyjdzie napięcie, wtenczas nagle gwiazda wysoka spada w dół brzydkiego przewinienia, którego nie spodziewał się w swym życiu. Raczej u innych, ale u siebie — nigdy!

A lęgo celnik czy Magdalena potrzebują i dla siebie przebaczenia, więc dłużej mają też serce miękkie dla drugich.

Gorsze stokroć to ci moralisci społeczni, piętnujący każdy upadek u drugich, głoszący hasło zgody i ładu, a nie uznający ich w własnym domu.

Gorsze te panie miłosierdzia, które zalegają z zapłatą własnej służbie, a rzucające publicznie datki do skarbonki.

I gorsi niesumienni rzemieślnicy biorący godziwą płacę, nie dając należytej roboty, o której wiedzą, że wkrótce się rozleci.

I ten pan z „ślubem cywilnym“, gniewający się za „zacofaństwo“ tych, którzy po tym fakcie nie chcą go przyjmować „po dawnemu“.

I te panie domu, dbające o przystojność pokojowej, z równoczesnym ganieniem „tych z trzeciego piętra“,*) gdzie może wkrótce odnajdą swą Marysię na swym wykładzie o moralności dziewcząt!..

Ależ to wszystko — fałsz życia!

Zawrócić, zawrócić!! Otworzyć oczy! Zawstydić się mocno! I przedej nie przyjmować „urzędu“, dopóki własne podwórko nie wykaże *zupelnej* czystości.

*) por. H. Mirska, Te z III. Piętra, na str. 48. „Synalkowie, faworyci matek“. — Do nabycia u K. Be kan — Poznań, Em. Szczaniekiej 9a, za 2.00 zł.

Dajcie nam więcej życiorysów!

Mam na myśli oczywiście nie biografie polityków, aktorek, naukowców itd. jako takich, lecz historie ludzi dobrych, w pierwszym rzędzie Polaków i katolików; mogą to być jednak książki i o osobach innych narodowości i wyznań w Polsce, byle wchodziły w plan naszej idei: Ludzie dobrych czynów, bohaterzy z wiarą w sercu.

Sprykrzyły nam się już rozprawy o ideałach, programy, „jak co ma być“; — chcemy w końcu popatrzeć na przykłady żywe takich ma-

rzeń. O, są! żyją! napewno. Piszmy więc śmiało nietylko o tych, co już odeszli, ale i o tych, co chodzą między nami, bo warto poznać się z nimi, póki żyją. Za wiele bowiem obracamy się między miernotą i to nas przybija. Znamy dzieła, a nie znamy ludzi. A młodzież tymczasem chciałaby patrzeć i pytać. Zresztą każdy z nas potrzebuje podniety i porozumienia z ludźmi równych myśli. Potrzebuje też przytaknięcia w chwilach przerwy, czy po dobrej kroczy drodze. Tak, z pewnością. Więcej znajomości z znakomitymi ludźmi, zwłaszcza z bohaterami wiary i pracy, a zniechęcenie ustąpi. W poszukiwaniach w tym kierunku porobimy cudowne odkrycia i przybędzie nam wiary w życie i pomysłów do pracy i woli do wytrwania.

Żywych ludzi zastąpić ma książka. Książka o nich. Nie takie sprawozdanie suche, gdzie, kiedy kto żył, co zrobił. Ale i jakie miał wady i zalety w dzieciństwie i młodości, jak z nimi pracował; jak wprowadzał w czyn swe ideały, jaki duch owiewał jego dzieło. Jak znosił przeciwności, jak zwalczał trudności. Na litość! nie omijajmy rozdziału o trudnościach! Niech wyjdą na jaw różne niesprawiedliwości życia — niech wstydzą się za nie ci, co je popełniają, nie tajmy niegodziwości, bo chcąc rany leczyć, trzeba je wpierv odkryć. Nie chodzi o jątrzenie, lecz o — prawdę, zwłaszcza w tych wypadkach, gdzie ona została całkiem przysłonięta przez kłamstwo i interes. Przecież samym okliwym dobrociom i nastrojom dziś nikt nie wierzy.

Nie chcemy poznać ludzi tylko u ich szczytów, gdy już zwyciężyli, ale pozatem jeszcze w pierwszym okresie działania gdy szukali idei swego życia i jak układali, mimo sprzeciwów, swe służby dla niej.

Interesują nas nietylko warunki materialne takiego żywota, a więc dom rodzinny, pochodzenie, zdrowie, talenty i td. ale więcej jeszcze strona duchowa, nauki, praca duszy takiej jednostki. Jej usterki osobiste i charakter wypracowany, przełomy i tragedie.

I nie tylko Świętych i przyszłych Świętych polskich pragniemy poznać, ale wszelkiego typu bohaterów życia, którzy działali w *duchu wiary*, chociażby nie na polu religijnym. Takich, co pchnięci przykazem religii pracowali nad sobą i stali się wielkimi, w dziedzinie społecznej, obywatelskiej, naukowej, miłosierdzia. Nie zapominajmy o ludziach miłosierdzia, bo oni o sobie zapominają! Pokażmy światu naszych dobrych ludzi!*)

Najpiękniejsza książka Piotra Skargi, to jego Żywoty Świętych. Pisze on o nich tak: „Na to, nie co mnie, ale co wielu pożyteczne jest, patrząc, z taką się jej ochotą uchwycił, iżby mi się była zabawa na niej przez cały mój żywot nie utęskniła.“ tj. na pisaniu tych Życiorysów. Umieszcza w nich taką modlitwę do Świętych: „Gwiazdy niebieskie, przez które nas Chrystus oświeca, w tych ciemnościach świata tego, świećcie nam. Pochodnie w miłości Bożej gorejące, przykłady waszemi zapalajcie nas; bracia starsi na dworze królewskim służący, wspomnijcie na ubogie domownicy i powinne swoje, z którymście tu w nędzy wzrosli, odbierając tam supliki i modlitwy nasze, a oddajcie wspólnemu Panu i Królowi, a a proście o miłościwą odprawę. Zwycięzcy wszech nieprzyjaciół, wesołą pieśń wygranej bitwy śpiewający, nie przepominajcie smutnych to-

warzyszów i w polu jeszcze leżących żołnierzy, między którymi ciała i kości wasze odpoczywają. Zima nasza minęła i niepogody ustały, a lato i żniwa wasze i odpocznienie stoi na wieki "

Życiorysy wielkich ludzi nam dajcie, aby czyny ich serc opromieniły nasze dążenia i wahania i na nowo tworzyły coraz więcej jednostek wartościowych, rodzin szczęśliwych, ludzi po upadku podniesionych i pracowników wiernych aż do końca!

*) Radzimy zapoznać się z książką Nötzel. Menschen der Liebe. Verlag Harder. Wernigerode a. Harz, oraz z kwartalnikiem „Cześć Polskich Świętych“ Warszawa Wilcza 25.

System pracy nad sobą.

O potrzebie pracy nad sobą jesteśmy wszyscy przekonani. Im większe są trudności w życiu, tym silniejsza ma być praca nad sobą, abyśmy mogli sprostać swemu zadaniu.

Do pracy nad sobą nawołują i młodzież i dorosłych. Stało się ono hasłem ogólnym. Na czymże jednak polega? Jak każda praca, czy zajęcie, tak i praca nad sobą, czyli nad swymi uczuciami, myślą i chęcią, wymaga pewnego porządku, pewnej kolejności. Od czego zacząć, jak się zabrać?

Młodzież o to pyta i — właściwie nie otrzymuje wyraźnej szczegółowej odpowiedzi. Praca nad sobą, to nietylko przepojenie życia wiarą w P. Boga. I nietylko hamowanie swych odruchów, albo wytrwałe spełnienia powziętego zamiaru.

Nad zdrowiem materialnym czuwamy z wielką starannością. Higiena duszy i ducha zdaje się dla wielu czymś zbytecznym, dalekim i nieznanym. W tym kierunku płynie życie nasze zupełnie samopas. Co najwyżej spełniamy niezbędne przepisy religijne i pozwalamy ucierać kanty naszego charakteru przez przeróżne dokuczliwości życia, „życie cię nauczy.“

W najlepszym razie staramy się nasze odruchowe uczucia ukrywać, ale to nie wszystko. Myśl buja nadal swobodna w przestworzach marzeń i pozwala wciągać się w lada prąd „systemu filozoficznego“ czy innych modnych nastawień nauki, a wola zostaje pod panowaniem każdej silniejszej woli od naszej. Wcale nie jesteśmy sobą i bynajmniej nie twórczy. A przecież każdy z nas ma zrobić coś nowego na świecie.

Święty Ignacy Lojola, a właściwie jeden z jego uczniów, i założyłw swoim czasie Akademię Pracy nad sobą (mniej sja o tytuł), która miała wielkie powodzenie. Dziś rolę tę obejmują może kierownicy duchowni sumienni. Ale mało jest ludzi, którzyby posiadali kierownictwo duchowne! Mamy coprawda „doradców prawnych“, „domowych lekarzy“, „stałych dostawców“ różnego typu dla potrzeb domu; dobieramy także wybranych przyjaciół, ulubioną lekturę, muzykę, i co tam jeszcze, dla „skompletowania“ i wzbogacenia naszego życia. Jeno duszę zostawiamy odłogiem, a nieraz na rozdrożu, skazując ją tymsamem na niepokój i niewypowiedzialne męki w razie próby czy choroby. Tak: choroby duszy, w formie jakiegos

przełomu, jaki przechodzimy zwykle w młodości przed ustaleniem stanu życia, lub później w chwili jakiegoś niepowodzenia czy załamania, jakiej krzywdy.

Pole nieznane, nieuprawiane: praca nad sobą! Niema w nasładu ni harmonii, owej jednolitej linii działań niezmiennej na całe życie. Burze życiowe rzucają nami na wszystkie strony, bo jesteśmy w sobie niczym, i to nazywa się: przeżyciami, groźnymi przeżyciami, jak często zgoła zupełnie zbytecznymi. Bowiem forma, zjawiska życia są właściwie tylko stopniami, po których stąpamy — ku wieczności. Więc rzecz obojętna, czy wypada spędzić życie w zdrowiu, czy chorobie, w bogactwie czy ubóstwie, jako inteligent, czy prostaczek, w zupełnej jednostajności, czy w ciągłych zmianach: Jedna rzecz tylko pewna i jasna, to ta, że płyniemy — w zaświaty.

Święty Ignacy Lojola taką miał pełnię swych prawd, że mawiał: Gdyby mi skasowano mój Zakon, potrzebowałbym tylko kwadransu na uregulowanie spraw. W tak ważnej rzeczy, jak zamknięcie dzieła całego życia — jedynie 15 minut niepokoju czy skupienia!

Będąc przez parę lat na nieustannych rekolekcjach w Rzymie (ucząc się równocześnie religii i historii sztuki), doszłam zwolna do zrozumienia, pod w wpływem książki „Cwiczenia Duchowne“ sw. Ignacego, że system pracy nad sobą ma taki porządek:

1) Opanowanie uczuć przez rozum; 2) opanowanie rozumu przez wolę; 3) oddanie woli naszej — woli P. Boga.

Zwykle ludzie poprzestają na pierwszym stopniu i wtenczas mówimy o kimś, że on „opanowany“ Rzadko kto utrzymuje w rygorze swoje rozchętstane myśli, rwące się na wszystkie strony. Wsłuchiwanie się woli każdej minuty w wolę Bożą — należy do niecodziennych zjawisk. To już świętość.

Zaznaczyć wypada, że chcąc utrzymać harmonię w tym stopniowaniu, nie można robić przeskoków, lecz powoli, cierpliwie, a wytrwale iść krok za krokiem. Już pierwszy okres: „opanowanie uczuć przez rozum“ daje silną podstawę do dalszych zwycięstw. Wyswobodzenie jaźni z pod ciągłych poruszeń uczuć, porywów, daje nam wielką radość i wolność. Opanowanie myśli, by czyniły to, co każe wola, uczy sumiennego wykonywania codziennych obowiązków. Oddania woli naszej, tej nikłej-niedoskoczałej woli ludzkiej, pod zarząd i kontrolę woli Bożej, daje słabemu stworzeniu, jakim jesteśmy — bohaterstwo!

Praca ta, początkowo, bardzo usilna, regulująca nam życie, trwa zazwyczaj 2 lata. Dlatego i nowicjaty zakonne naznaczają sobie 2 lata pracy.

Gdy już nastawiamy duszę pod działanie woli i łaski Bożej — gdy w duszy tej zaczyna się wyłączne życie łaski, to przechodzimy z zwykłej dziedziny ludzkiego rozumu i ludzkiej natury w świat mistyki — ale o niej niech nam mówią teolodzy jako fachowcy sztuki życia duszy z Bogiem. Zwykły szary pracownik pragnie tylko skromnie podprowadzić im wyrobione dusze — prawdziwych, szczerých ludzi

NASZE DZIŚ

Kultura. Nie tak to łatwo znaleźć się nagle w zupełnie odmiennych wa-

runkach. No, ale trzeba iść „z postępem“, i — rozglądać się uważnie w nowym położeniu. Przecież ja się nie zmieniałam, jeno otoczenie. I oto, co spostrzegam w

kamienicy zamieszkiwanej przez t. zw. inteligencję: różnicowanie form grzeszności dla tych, co są na I. piętrze, i dla tych, co mają tylko pokój z kuchnią. I pytam: Czy dobre wychowanie, stanowisko dają właśnie... te 4 pokoje, a mieszkaniowiec mniejszego „apartamentu” już pewnie nie zna się na formach towarzyskich?... Czy zubożenie ma znaczyć zarazem — prostactwo, pospolitość?... Czy grzeszność obowiązuje tylko wobec tych, co posiadają pieniądze i modny strój? i wobec tych, co dają, pieniądze, a już nie względem tych, co je biorą? Czy nie znajdujemy się dziś każdy z nas w roli — biorącego, co prawda nie tylko pieniądze, ale i naukę, życzliwy uśmiech, a może i dobry przykład?... O, wstrętny materializm, jakże on nas poniża — w własnych oczach, kiedy pozbawia nas szacunku dla bliźniego!

Wolne zawody. D z i ś, kiedy wszystko pcha się do biur i czeka na „posady”, trudno nawet myśleć o bogaceniu się: pensje urzędnicze nie dawały nigdy majątku i nie starczyły na uczciwe dorabianie się. Młodzieź kończy ogólnokształcące szkoły i — czeka. Ale na co? Czy to jest tyle posad, co maturzystów? Czy nie lepiej przyswoić sobie jakiś wolny zawód handlowy czy przemysłowy i zacząć skromnie, z pomocą rodziców, (w miejsce posagu!) na własnym? Są to drogi nowe i z pewnością dla wszystkich niekoniecznie wygodne, ale innego wyjścia pewnie niema, a ludzi zamożnych nam brak. Handel na wielką czy małą miarę zapewni krajowi dobrobyt czy niezaleźność. Gdyńia.. (nasz Nowy York!) i ziemie wschodnie (w miejsce kolonij zamorskich!) — oraz Sandomierz (polskie Essen?) oto marzenia współczesnej młodzieży polskiej, która patrzy trzeźwo i w daleką przyszłość: Minął czas sielanek szlacheckich, Polska zaczyna tworzyć silny, zdrowy stan mieszczański, wielki handel i przemysł, aby wykorzystać wszystkie swoje skarby na rynkach krajowych i zagranicznych. Tą drogą niech idzie wybór zawodu młodzieży.

„Cywilizacja Zachodu”. Popatrzmy na nią... Niemożliwe drogi po których trzeba chodzić codziennie. Niedostatek mostów, szpitali, szkół, ogrodów... Ciemne ulice w mieście, oświetlone lampami naftowymi, tak samo — stacje dworcowe. Urząd pocztowy, kościół — oddalony o 20 kmtr. Mieszkania bez wody, łazienki i domy bez podwórza. Rodziny bez gazet. Inteligencja bez biblioteki domowej. Wychowanie bez wpływu na codzienne życie. Analfabeci na każdym

niemal kroku. (Powrotni, sylabizujący). Brak ochoty do nauki. Zaniedbane wioski, sady, I to nietylko w Łucku, ale i bliżej... Zachodu... w Łodzi, a nawet i w Poznaniu! Daleko nam jeszcze do kultury i cywilizacji! I nietylko nam, ale i tym... w Londynie, i na wsi francuskiej, i gdzie spojrzysz. Czy nie żyją tam bowiem ludzie — po norach i... bez serca?

Języki zbliżają do siebie ludzi najbardziej. Znając obce języki, można rozmawiać z innymi ludźmi, czytać ich gazety i książki. Każdy nabyty język — to wzbogacenie się jakby o drugiego człowieka, bo go poznajemy. Szczególnie interesować nas powinny języki naszych politycznych sąsiadów oraz Słowian. Zastanówmy się trochę: kto z młodzieży zna niemiecki, litewski, rosyjski, estoński, czeski, chorwacki, albo serbski? Przecież języki słowiańskie, jak też ich kraje, stają się z wolna modne na świecie! Coraz więcej obcych uczy się języka polskiego i zjeżdża do Polski. Jeny my nie znamy ich języka i nie wiemy, co im mówić i pokazywać w Polsce?...!

Zbrodnia. Dlaczego świat interesuje się bardziej zbrodnią i wypadkiem, niż cnotą? czy dlatego, że je moze lepiej rozumie, że są mu bliższe, a cnota niejednemu wydaje się nieosiągalną i dlatego — woli pić, kraść, oszukiwać. A jednak... istnieją jeszcze ludzie zupełnie prawdziwie zupełnie uczciwi. Są nawet wtenczas sprawnymi, choćby nawet nikt niesprawiedliwości nie zauważył i poprostu z niezłomnej zasady, która nadaje godność ich życiu. Czemu to prasa robi zapiski raczej o przestępcach, niż o bohaterach? Czemu tak mało wiadomości o użytecznej pracy i poświęceniu, tym godniejszym podkreślenia, im bardziej jest ukryte i zapoznane. Czemu robimy propagandę — zbrodni, a nie cnoty i dzielności?

Podręczniki pielgrzymkowe. Wobec wznagającego się ruchu pielgrzymkowego, wartoby wydać Podręczniki dla polskich i obcych turystów, nietylko z historią cudownego miejsca (mówimy o Polesce), ale i z adresami i cenami noclegu i posiłku w schroniskach czy pensjonatach oraz wykazem ew. cudów, których n. p. w Częstochowie corocznie nie brak. Przyczyni się to bardzo do poparcia turystyki pielgrzymkowej. Prawdę mówiąc, to my nieraz znamy lepiej zagraniczne Lourdes'y, niż własne Jasne Góry. I ich sprawozdanie książkowe, coroczne i ich rozkłady jazdy i hotele. Niejeden ksiądz proboszcz

wysła się na zwrócenie uwagi społeczeństwa na cudowny zabytek w swym kościele, ale bez owej propagandy przez podręczniki mało dokona. Kto wie, czy najwięcej nie odstręczają podróżników — złe drogi i brak hoteli? Może przyjrzymy się trochę tym sprawom? aby podnieść turystykę polską i ściągnąć cudzoziemców do Polski?

Popierać dobrą prasę! Czyżmy to z całej duszy, by prasa ta mogła spełniać swą misję, dopóki się da! Kto nam bowiem zaręczy, jak długo ona będzie mogła wychodzić? Sąsiedzi zmonopolizowali ją tak samo, jak... tytoń i zapalki!... Wyobraźmy sobie zaś kraj bez prasy, której wolno mówić prawdę i popierać wszelkie godziwe inicjatywy obywateli: Wyobraźmy sobie tę klęskę!... Czy więc jest dobry dziennik i tygodnik w Twym domu?

Nasze Znajomości. Nie wystarczy dziś bronić się przed słaśzowanym towarem, niemniej szkodzi nam nieodpowiednia wytwórczość umysłowa, rozmowy, literatura, muzyka, obrazy. Obrażają nas one bardziej, niż oszustwo kupca. Chwilami odnosi się wrażenie, że są w pośród nas specjaliści roznosiciele zarazy duchowej, wyraźni propagandyści złych książek, brzydkich śpiewek, wstrętnych dwuznacznych rozmów. Atmosfera, mojego domu jednakże do mnie należy. Wedle mojej ości dobiore sobie znajomych i w pośród uczciwych ludzi pracy i idei. Jeśli są mi równi, robić będą z nimi wymanie wiadomości, wiedzy i usług; jeśli zaś zblżyli się do mnie tacy, którzy chcą się uczyć i rość, otworzę im swą bibliotekę i uprzętnie zapasy swych doświadczeń. Dodają: rość, bo muszę w jednocie tej widzieć nieskażone serce i delikatność uczuć, inaczej... wszelkie moje wysiłki na złe on obrócił!..

Otwórzcie kościoły! Tak wolał poważni protestanci niemieccy na widok swych zamkniętych zborów modlitwy wspólnej! W ilu bowiem razach świątynia religijna jest jedynym przybytkiem, gdzie ludzie dają nam spokój!... Robi się ruch w tym kierunku w Niemczech, jaki przed laty zaczęto w Anglii. W odezwie jest też mowa o codziennych modlitwach pastora z wiernymi. W Norymberdze, w protestanckim zborze św. Sebald (dawniejszy kościół katolicki), do tej pory pali się lampka wieczna przed ołtarzem: Uszanowano wolę umierającego, któy przed dawnymi laty jako katolik taki zapis zostawił. (Tyle „Lotsenrufe“ Velbert Rhd.)

Kiedy wreszcie, zagłębiając się w własnę religij jako dźwigni życia, ze-

chcemy poznać między braćmi jednej ziemi, co nas dzieli w wyznaniach wiary? Przecież napewno więcej nas — łączy! Otwórzmy kościoły — innowiercom, zapraszając ich na konferencje religijne, na rekolekcje, do bibliotek katolickich. Za mało wśród nas zapala religijnego, a zawiele puste pstrokacizny płytkiego życia! W sprzedaży broszur parafialnych grzydałyby się z pewnością tanie książeczki wykazujące różnice między religiami, aby wyjaśnić niejedne i ledne pojęcia — po obu stronach!

* *Wyszła II i III seria Pocztówek Społecznych: seria 30gr. z przesyłką. I. seria już wyczerpana.*

Książki

Przyrymblanka. Kwiaty na codzień. — Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu. — Balkony, okna, groby. Praktyczny podręcznik.

Kalendarz Głosu Karmelu. 1938. — Kraków, Rakowiecka 18. — 90 gr. Piękny!

L. Młynie k. Testament Lecha. — U autor: Wieliczka. — Czemuż to takie cudowne Pieśni Ludowe z dawnych czasów Polski nie dostają się do wszystkich polskich szkół, w miejsce niektórych brzydkich książek „przepisowych”, jakie przerażają rodziców?

V erdat. Charcot, Chevalier du Nord. Badacz Bieguna Północnego zmarły na posterunku 1936 na swym znanym statku: „Pourquoi pas?” Był to lekarz - neurolog, niezwykle dobry człowiek i katolik kochany przez załogę. Książkę polecać młodzieży. Wyszła w Paryżu: rue 5 Bayaud, Bonne Presse.

Au Service du Maitre de la Moisson. — Paris, 21 rue Méchain. — Jest to miesięcznik Siostr Misjonarek św. Józefa, założonych przez prawdziwie mężną niewiastę M. Javouhey. Ale jaki miesięcznik! Treść, forma, szata — pierwszorzędne. Przedsiębiorcze społeczniczki, a zarazem artystki, pisarki! — Zdarza nam się spotykać artykuły polskich zakonnic w obecnej prasie religijnej; z wyjątkiem kilku powtarzających się piór zakonnych, cała reszta inteligentnych zakonnice milczy, i to nie tylko w literaturze, ale i na zjazdach, gdzie „ch” własne sprawy powierzone są

zawsze jeszcze przedstawicielom drugiej płci. Gdzieindziej istnieje oddawna Związek Krajowy Klasztorów Męzkich i Żeńskich dla załawiania ich bieżących spraw. Mamy przecież sporo wykształconych kobiet w klasztorach, które rozumieją ducha czasu i mogłyby działać szeroko społecznie. Do takich to osób mówił ks. R. na kursie społecznym w Bostonie: „Czytajcie i studiujcie pisma codzienne; dowiedzcie się czegoś o piłce metowej, o samochodach, o nowych wyrażeniach żargonowych, modach i o wszystkim, czym interesuje się nowoczesny świat.” (Przewodnik Katolicki. N. Britain. Conn. USA.) — Właśnie Misjonarki św. Józefa tak rozumieją swe życie, świadczą o tem ich ciekawy miesięcznik:

Govern. For Boys and Men. — London. Cath. Truth Society. 36 Eccleston Square. — 10 groszowa broszura, jakich wiele w kolportażu kościelnym! A jednak pragniemy wyszczególnić, ew. dla tłumacz en i a, właśnie powyższy drobiazg. Taki jest przejrzyści, przekonujący, prosty, zwiezły. — Rozdziały: Nasze Życia (Skąd pochodzę?); Cnota i namiętności, Uczciwość (wogóle i w moim życiu); W służbie Pana (zadanie, broń, towarzysze.)

Pamiętniki Konferencji Kapłańskiej w sprawie Unji kościelnej w Pińsku 1930-1935 — I ińsk. Kuria Biskupia. — Pstronny obserwator tych zjazdów odnosi wrażenie, że wysuwane przez Zjazd znacznie obrządku religii dla szerszego konwertyty nie jest tak ważne. I też nie powinno być. Czyżby powrót schizmatyków do Kościoła miał być trudniejszą sprawą niż np. nawracanie pogan Afryki? Tych prostych dzikusów dobrej woli. A może to właśnie chodzi o tę prostą, skromną dobrą wolę? Nie widać tych „trudności“ np. u nawracających się protestantów w Europie, dla czego specjalnie to osobne „zagadnienie“ dla słowiańskich (?) Rosjan? Tym najszerszym z pośród nich napewno na tej drobiazgliwej wyjątkowości wcale nie zależy — przeciwnie: chcieliby się znaleźć jaknajprędzej w rzędach wspólnych i nie wchodzić na widowię. Zdaje się, że przeobrażamy sprawę czysto religijną, a prostą, w zagadnienie uboczne nie mające nic wspólnego z religią i przez to wypaczamy właściwy cel rzeczy: Powrót ludzi do Kościoła. Dlaczego u nas specjalnie takie wahania, przeczelenie, studia bez końca? Prędzej by pewnie pomogło sprawie poprostu sprawozdania: Ile co roku pozyskałem dusz dla P. Boga?

Nasze Rozmowy.

* *Ks. Samosenko, Dederkaty, Wołyń, prosi o katolickie pisma, książki, o pomoc dla kościółka na samej granicy bolszewickiej. „Widzę, jak po tamtej stronie ludzie pracują jak niewolnicy — Komisarz bolszewik z karabinem i bombami pilnuje pracujących. Widoczne piekło!!“ Tacy blizcy, a tacy — dalecy — ci bracia z za kordonu. Słowa im rzec nie wolno, Boga im z serca wyrywają i wszelką radość życia. Módlmy się za nich, a ratujmy tych, do których trąd bezbożnictwa dociera z pierwszej ręki nasze ziemie wschodnie, dając im fachimów, oświatę, wszelkie oparcie w podnoszeniu kultury i cywilizacji tych rozległych połaci naszej Ojczyzny!*

* *Wobec coraz liczniej napływających listów do Orki proszę ponownie o dołączenie znaczka na odpowiedź, gdyż napewno... nasza kabsalżejsza od kieszeni Sz. Klienta!...*

* *Prosimy o wiadomość o ew. omyłkach z przesyłkami. Dopóki zapas starczy, możemy wysłać brakujące czy uszkodzone numery Orki.*

* *Na nowo zapytuję o adresy ubogich bibliotek w wschodnich województwach Polski celem wysłania im gratis (za zwrotem portoria) katolickich książek społecznych: Co robić? (Zakres akcji społecznej); O co chodzi? (Sprawy kobiece) i Którędy pójdziesz? (Wybór stanu.)*

* *Prosimy o nowych Abonentów, o pomoc w płaceniu rachunków w drukarni i na poczcie, wynoszących obecnie co miesiąc ok. 80 zł., przy największych oszczędnościach osobistych. Orka liczy na swych Przyjaciół!*